Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni. Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni. Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na miesiąc maj 1924 r. na poczcie: 1687200,— mk. w ekspedycji: 1500000,— mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łam. jeden milim. w wyż 5 grosze p. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI | **Września, czwartek, dnia 12 czerwca 1924 r.** | **№ 69**

Wspomnienie

Kapral Szczepan Roskocha, góral zabity, pierwszy w 20 tym pułku austrjackiej piechoty, zawadjaka gantasta i pijak, zły dziś jak nigdy. Bo i jakże: całą manierkę rumu miał, caluteńką! na wilję chował i kto-si mu ją ukradł! No! i niemiało nim ciskać od złości.

Wszystko mu dolegało, wszystko go gniewało: i to, że dzień był długi, i że ciepło było, choć to grudzień przecie, że wykąpać się nie mógł, choć wodę pięknej Pijave miał tuż za wałem, w którym cały bataljon gnieździł się jak jaskółki.

Więc węszył na lewo i prawo, ludzi zaczepiał, potrącał, po ziemiankach łaził i na nieporządki wymyślał, ciągle oczami łypiąc, czy gdzie swej „feldflaszy“ nie ujrzy, ale już wieczór nadchodził, a on na ślad zbrodniarza nie wpadł. Dobry musiał być złodziej, kiedy go Roskocha wykryć nie mógł.

Zajrzał jeszcze do ziemianki, w której sam sypiał. Zastał tam liczne towarzystwo wolnych od służby kamratów. Siedzieli na niskich pryczach kobylicach, wśród kłębów fajczanego dymu, palili rozpustnie dwie świeczki i rznęli w karty.

Roskocha wszedł, zginając nisko wysoki, lniany łeb, stanął za plecami grających i patrzył.

— Cóż tam, panie kapral? — zagadnął jeden.

— Nic.

— Świecy nie macie, panie kapral?

— Mam.

— Użyczcie, bo nam już gaśnie.

Dał im świece, którą miał schowaną za jakąś deską obicia, wziął w kącie na słomie leżącą harmonję i stojąc szeroko rozkraczony, zaczął przygrywać cichutko: piosenki, oberki, mazurki i walce. I marsze, polki, stajerki. — Kiwał się w takt, uderzając prawą stopą w ubitą ziemię.

A karciarze opuścili powoli ręce przestali grać, słuchali i patrzyli w mrugające świece. Ale bo też bestja grał, grał!

Raptem Roskocha urwał w pół nuty, że z harmonji jakiś skowyt się dobył.

— A manierkę kto mi ukradł? — rzucił nagle i świdrował oczyma każdego po kolei, aż dojrzał, że jeden z chłopców ma dziwnie wypukłą pierś. Już wiedział. Podszedł bliżej i stuknął go delikatnie w oną wypukłość.

— Te! — oddasz?

— E he-e-, panie kapral — załypał oczami chłopak, jak kura gdy wodę pije — he-e-, my wam tylko tak, że spasów chcieli schować...

Ja ci dam śpasy. Twoje szczęście, że wilja. — Wziął podaną manierkę, pogroził nią winowajcy, schował do kieszeni. — Ja ci dam w samą wilję kraść!

Nareście miał ją. Cała złość, jaka go od rana trzęsła minęła nagle i bezpowrotnie. Zapomniał nawet o swej urażonej kapralskiej godności. Odsadził czapkę z czoła, siadł wygodnie na pace z konserw i rozciągnął harmonję na całą długość, że wciągnęła powietrze przez wszystkie rejestry sapiąc jak zgoniony lub zmartwiony chłob. Przebiegł palcami po klawiszach, zachybotał głową nad wzdymającą się harmonją i zagrał:

„Góralski regiment nad Pijawą stoi
Do Taljana piszę, że się go nie boi ...!“

Chwila naprężenia minęła. Chłopcy zaczęli podśpiewywać, przytupując nogami i krzyczeć coraz głośniej. Rozgrzewali się coraz więcej, a piosenki sypały się i goniły jedna za drugą. Śpiewali coraz mocniej, zaczerwiniły się twarze, żyły na czołach nabrzmiewały, wymachiwali rękami, rozkładając je szeroko, w momentach gdzie melodja rozciągała się tęskliwie i zawadjacko i dygotali w takt podrywających tonów harmonji.

Urwali nagle, bo Roskocha, mistrz nad mistrze góral zabity zawadjaka, fantasta i pijak, przewiesił harmonję na pasie, że mu się przez brzuch i piersi przegięła, jak jakaś olbrzymia żółto-zielona pierścienica, wyciagnął płaską manierkę z kieszeni, wstał, rozkraczył się szeroko i wygłosił toast:

— Narodzie! austrjackie wojsko! górale zatracone! Dzisiaj święta wilja. Pije wasze zdrowie i moje. Daj Boże.

Wypił dobrą połowę, że mu aż oczy zbielały i puścił flaszkę w koło. Bo Roskocha gest szeroki miał i lubiał kompanję. Gdy wypróżnili, znalazł się jeden i drugi posiadacz rumu i zaczęło się nabożne pijaństwo.

Zaczęły im przed oczyma latać czerwone płaty, dwoić się troić płomienie dwóch mizernych świec, jakieś melodje myśli i słowa, przebiegające z muzgu w muzg, z oczów w oczy i z uszu w uszy.

Gwar był taki, że podstęplowane sklepienie mógł rozsadzić a chłopców coraz to przybywało z sąsiednich ziemianek i tuneli.

Noc już zaszła zupełnie i księżyc wyszedł wysoko. Z włoskiej strony ani jeden strzał nie padł. Szanowali wilję.

Roskocha, panujący niepodzielnie nad gromadą wciągnął olbrzymią łapę i nakazał ciszę.

— Chłopcy, pójdziem na wał. Przylęgniecie tylo, by głowy nie ukazować. Reste ja wom powiem na czas. — Wyszedł pierwszy a za nim gęsiego gromada. Począł się spinać na wał i usiadł na szczycie, nie chowając się zupełnie.

— Ligajcie, chłopcy! Nieder! — skomenderował po niemiecku na całe gardło Ludzie legli cicho, a z włoskiej strony dochodził głos mandoliny i gitary.

A Szczepan Roskocha, kapral w austrjackim 20-tym pułku piechoty, muzyk, fantasta, zawadjaka i pijak — grał: piosenki, oberki, mazurki i walce. I polki i marsze, stajerki — aż wreszcie zbójnickiego:

W murowanej piwnicy
Tańcowali zbójnicy.
Kazali se piknie grać
I na nóżki pozierać“...

Z włoskiej strony odezwały się brawa. Klaskania szły wzdłuż linji tak gromkie, że myślały kto: maszynki grają.

Zerwało się kilku ludzi, wyskoczyli na wał i zaczęli tańczyć „drobionego.“ jakiś piskliwy dyszkant zawiodł:

Tańcowałbych, kiebych mógł
Kiebych nie miał krzywych nóg
Ale krzywe nóżki mom,
Co uskoce to się gmom
hu-ha-hej!

Znów runęły brawa z włoskiej strony.

Roskocha ustał. Brudną łapą otarł pot z czoła, podniósł wielki łeb w górę, spojrzał w olbrzymią, ze starego złota tarczę księżyca, westchnął tak głośno, jakby harmonję rozciągnął i zagrał tak rzewnie, jakby to inny człowiek grał:

„Lulajże, Jeziuniu, lulajże lulaj...“

A jego ludzie leżąc na wale z oczyma wbitemi w błyszczące, niby płynne srebło, fale Pijavę, śpiewali cichutko za nim.

Płynął śpiew po falach, kładł się na brzegi zrytych pociskami wałów nadrzecznych, a pijany Roskocha grał i płakał, jak bachor.

Jerzy Kossowski.

Grabarze Polski

Celowa, konsekwentna w zarządzeniach, sanacja skarbowa p. premjera Wł. Grabskiego wywołała oczywiście na razie cichy opór w tych wszystkich kołach, które przyzwyczajone były dotychczas do operowania wyłudzonemi od państwa funduszami. Zrozumiałą rzeczą jest, że w szkodliwej tej akcji biorą również udział żywioły wrogie państwu jak żydzi, Niemcy, Ukraińcy, wreszcie stronnictwa wywrotowe, jak komuniści, bundowcy i skrajni lewicowcy. Wszyscy ci nie mogą pogodzić się z myślą, że okresh perinflacji, deprecjacji i wogóle chaosu gospodarczego minął bezpowrotnie.

Inde ira...

Rzuca się więc kłody pod nogi premjerowi Grabskiemu, a szpalty pism stojących na usługi tych właśnie antypaństwowych kół przepojone są inwektywami, zmyślonemi wiadomościami, nierzadko oszczerstwami, skierowanemi pod adresem twórcy i jego współpracowników odrodzenia walutowego Rzeczypospolitej. Ataki na Ministerjum Skarbu nie byłoby jeszcze tak groźne, gdyby poza temi zdecydowanie wrogiemi kołami nie znajdowali się jeszcze wpływowi ludzie z rozmaitych obozów, zarówno z lewicy, jak i z prawicy, którym uprzykrzyła się rola biernego widza w akcji sanacyjnej skarbu. Megalomanja tych jednostek, których wiecznie źre nigdy nienasycona ambicja dzierżenia władzy i dostojeństw — przechodzi już wszelkie granice. Nie bacząc na skutki tej wysoce nieodpowiedzialnej roboty, łączą się owe jednostki pod jakimkolwiek pozorem z otwartymi wrogami Polski, zagłuszając swe sumienie frazesem, że tak, a nie inaczej nakazuje im uczynić „polityka dla dobra ogółu“.

Nad wyraz smutne to, a jednak prawdziwe. Smutniejsze, że do tego rodzaju szalonej akcji dają się użyć stronnictwa poważne, terroryzowane przez niespokojne jednostki. Mamy tu na myśli stronnictwo „Piasta“, które od samego początku prac sanacyjnych rzucało premjerowi Grabskiemu kłody pod nogi.

Już dawno pogrzebane w pamięci opinji publicznej wielkości partyjne tego stronnictwa, jak Witos, Kiernik, dr. Bardla itd. w poczuciu bezsilności będącej wynikiem przeraźliwej pustki intelektualnej i braku realnego zrozumienia dla potrzeb istotnie państwowych, które lekkomyślnie zaprzedawano interesom partyjnym — za pośrednictwem swych organów i pism urabiają zgoła fałszywą opinję wśród bezkrytycznych mas czytelników co do toku prac sanacyjnych skarbu państwa.

Nie będziemy wymieniali tych wszystkich nieuczciwych wycieczek, kłamliwych notatek, zjadliwych inwektyw skierowanych pod adresem p. Grabskiego, które wszystkie razem składają się na jeden wielki, wprost potworny paszkwil...

Na terenie warszawskim grasuje także niebezpieczny paszkwilant stronnictwa ludowego z pod znaku „Piasta“, mąż zaufania p. Witosa, wielokrotnie skompromitowanego sternika nawy państwowej. Paszkwilant ten puszcza na łamach dzienników warszawskich i prowincjonalnych tendencyjne informacje. Między innemi pozwolił sobie ów pan (S.) na nazwanie w jednym z brukowych pism prowincjonalnych, a rozchodzących się masowo w całej Polsce — rozporządzeń p. ministra skarbu niehlujnemi.

Niepoczytelne to indywiduum nie zdaje sobie sprawy, jak straszną krzywdę wyrządza państwu i jego społeczeństwu, piętnując w bezceremonjalny sposób zarządzenia Ministerstwa Skarbu, które uratowały kraj od katastrofy, wzbudzając jednocześnie podziw w finansowych kołach zagranicznych. Tak dalej być nie może. Opinja publiczna nie powinna dać się brać na kawał tego rodzaju niepoczytalnej prasie, inspirowanej przez chorobliwe jednostki, narzucające się bezwstydnie swoją osobą społeczeństwu.

Zaledwie parę tygodni dzieli nas od wygaśnięcia pełnomocnictw nadzwyczajnych, udzielonych rządowi p. premjera Grabskiego. W tym czasie ponowią się bezwątpienia najzażartsze ataki tych wszystkich kół, o których powyżej wspominaliśmy, jak niemniej tych wszystkich stronnictw, które z niecierpliwością wyczekują obalenia rządu bezpartyjnego. Nie dajmy się zbałamucić nie pozwólmy na lekkomyślne przerwanie toku prac sanacyjnych w dziedzinie skarbu i wogóle administracji państwowej. Nie łączmy się z grabarzami Polski i wierzmy mocno, że dzieło naprawy skarbu da się do końca przeprowadzić jedynie wtedy, gdy rząd nie będzie krępowany naciskiem stronnictw politycznych. A to stać się może tylko w drodze przedłużenia pełnomocnictw nadzwyczajnych dla rządu p. Grabskiego.

„Postęp“.

— **Zw. Inw. Woj. Rzeczyp. grupy Strzałkowa** zwołuje zebranie miesięczne na dzień 15. VI. 24 r. o godz. 1 popoł. na sali p. Stawskiego w Strzałkowie. Uprasza się członków o zabranie książek rentowych, oraz prosi się o punktualne i liczne przybycie członków celem obmówienie ważniejszych spraw. Zarząd.

Na bezrobotnych miasta złożyła p. Lüdkowa 10 297 000 mk. i to wpłacone przez 6 lokatorów zamieszkujących razem 10 pokoi i 6 kuchni.

KRONIKA

Września, dnia 11-go czerwca 1924

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dziś: Barnaby, jutro: Jana W. On.

* **Sprostowanie!** W ogłoszeniu Magistratu „Odpis uchwały magistratu z dnia 28 grudnia 1923 r. dotyczącej podatku od lokali“ wrkadł się w „Zatwierdzeniu“ przez p. Wojewodę błąd w ostatnim rządku — ma być: należność podatkowa nie może przekraczać 3% komornego z czerwca 1914 r. a nie 1924 r. jak mylnie wydrukowano.

* **Dopłata do świadectw przemysłowych za rok 1924,** która uiszczona ma być do końca b. miesiąca wynosi w mieście Wrześni:

do I kategorji handlowej	1.431 zł.
„ II „ „	115 „
„ III „ „	25 „
„ IV „ „	8 „
„ V b. handel obruśny	8 „
„ V kategorji przemysłowej	143 „
„ VI „ „	43 „
„ VII „ „	22 „
„ VIII „ „	3 „

W miejscowościach poza Wrześnią:

do I kategorji handlowej	1.431 zł.
„ II „ „	73 „
„ III „ „	14 „
„ IV „ „	5 „
„ V b. handel obruśny	8 „
„ V kategorji przemysłowej	143 „
„ VI „ „	29 „
„ VII „ „	14 „
„ VIII „ „	2 „

do kart rejestracyjnych należy dopłacić 8 złotych. Dopłaty pobierane będą tylko na rzecz Skarbu Państwa. Przy uiszczeniu dopłaty należy nabyte na rok 1924 świadectwo przemysłowe w Kasie Skarbowej przedłożyć, celem uwidocznienia na niem dokonanej dopłaty. W razie nieuiszczenia dopłaty w przepisanym terminie tj. do 30 czerwca br. nastąpi przymusowe ściągnięcie zaległości z policzeniem kosztów egzekucyjnych i 2% odsetek za zwłokę. Niezależnie od tego podwyższać się będzie przypadającą dopłatę o ½ % dziennie.

* **Jarmark w Nekli** (powiat średzki) na konie bydło, nierogaciznę i kramny odbędzie się w dniu 17 czerwca br.

* **Towarzystwo upiększenia miasta i okolicy** donosi nam, że p. Hr. Mycielski ofiarował na ręce prezesa p. starosty Charkiewicza 1 morgę gruntu w otoczeniu pomnika sokołowskiego po za już wytyczonem dzisiejszem miejscem, celem rozwinięcia i upiększenia otoczenia pomnika. Towarzystwo zamierza wykorzystać grunt w ten sposób, że otoczy go się parkanem, obsadzi świerkami i innemi drzewami, aby wytworzyć odpowiednie pomnikowi tło. Jest dalej jeszcze sięgający projekt aby po opłoceniu i posadzeniu drzew, pomnik odpowiednio podwyszyć, i przenieść poległych w parku i obok stodoły w sokołowie prochy poległych oficerów i powstańców. Dar p. Hr. Mycielskiego przyczyni się zatem do stworzenia w najbiższej pozostałości pięknego miejsca pielgrzymek patrjotycznych.

* **Najazd Chińczyków.** W ub. tygodniu pojawili się w Warszawie gromadnie, bo w liczbie 200 — Chińczycy. Sprzedają oni drobne towary galanteryjne jak się okazało, nic wspólnego nie mające z chińszczyzną. Jest to tandeta berlińska. Ciekawem szczegółem jest to, że Chińczycy rozmawiają wszyscy po niemiecku i rozporządzają wielkiemi sumami pieniężnemi. Władze bezpieczeństwa stwierdziły, że tylko część ich przybyła z Berlina, większość zaś z Rosji przez Wilno. — Trzeba przypomnieć, że Chińczycy zjawili się zawsze na terenie Polski w okresach niespokojnych, w porze dla szpiegostwa państw ościennej korzystnej — r. 1904—1905 i przed wojną światową, pełniąc funkcję szpiegów dla Rosji i Niemiec. I teraz rozeszli się po całej Polsce. Jest nader znamienne, że gdy w Toruniu władze bezpieczeństwa zażądały legitymacji od czterech Chińczyków, ci uciekali. Stwierdzono, że mieli przy sobie grube sumy pieniężne. Ze względu na podejrzane okoliczności, w jakich zjawili się w naszym kraju, Chińczyków poddano ścisłej obserwacji i wszczęto dochodzenie, na jakiej zasadzie przebywają w Polsce.

— **Warszawa.** (Siedzący trup.) Pewien pijany szofer przejechawszy przechodnia, wciągnął go w stanie bezprzytomności do samochodu i popędził dalej. Niebawem jednak samochód zderzył się z tramwajem i samochodem zaopiekowała się policja, która znalazłszy bezprzytomnego, umieściła go w aptece, gdzie niebawem zmarł. Ponieważ przepisy sanitarne wzbraniając usuwać trupa, więc właściciel apteki wpadł w niemały kłopot, co znim zrobić, aby nie przerażać publiczności kupującej. Ostatecznie posadzono zmarłego na krześle plecami do publiczności i włożono mu gazety do ręki, upozorując w ten sposób, jakoby czytał gazety. Dopiero następnego dnia rewizja lekarsko-sądowa uwolniła trupa z nieodpowiedniej dla niego pozycji i czynności.

Prowokacje kowieńskie

Kowno, 3. 6. A. W. donosi: W odpowiedzi na interpelację posła polskiego w sejmie kowieńskim, Budzyńskiego,- z powodu zamachów bombowych na zebrania polskie, premjer Galwanauskas usiłował dowieść, iż sprawców zamachów nie udało się wykryć, gdyż byli to według wszelkiego prawdopodobieństwa agenci rządu polskiego, którzy po dokonaniu zamachów uciekli do Polski.

Galwanauskas oświadczył w sejmie, iż wobec tego, że sprawa Wileńszczyzny nie jest rozstrzygnięta, Litwa kowieńska znajduje się w stanie wojennym z Polską, aczkolwk nie są prowadzone operacje wojenne. Istnieje nadzieja, że wobec nowych prądów w Zachodniej Europie w sprawie Wileńszczyzny sytuacja się zmieni i że nowy prąd przyczyni się do rozstygnięcia sprawy wileńskiej.

Danz. N. Nachr. zamieszczają korespodencję z Warszawy pod tyt. „Polska i Wschód". Autor stwierdza że Litwa prowokuje Polskę. Artykuł wspomina również o projektowanej pielgrzymce litewskiej do Kalwarji, położonej na terytorjum polskim. Litwa werbuje uczestników, rozdając po dolarze. W ten sposób Litwini chcą doprowadzić do zatargu. Autor wyraża domysł, że za Litwą kryje się Rosja, która, podburzając Litwę chce wytworzyć pozory możliwości wojny polsko-litewskiej i zaszachować w ten sposób Rumunję. Rumunja widząc, że jej sojusznik znajduje się w stanie wojennym, będzie skłonniejszą do ustępstw.

Obwieszczenie!

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem dzisiejszem dotychczasowe targowisko przy ul. Szkolnej zostało zniesione. Nowe targowisko znajduje się przy szosie Strzałkowskiej za domkami miejskiemi.

Wszelkie targi odbywać się będą odtąd na nowem targowisku. Również oddaje się nowe targowisko do publicznego użytku jak: widowisk gier towarzyskich i wszelkiego rodzaju sportu.

W razie uszkodzenia urządzeń targowiska i drzewek, pociągać się będzie winnych do odpowiedzialności i odszkodowania.

Wrześnie, dnia 11 czerwca 1924 r.

Magistrat.
Sołtysiak.

STATUT

o podatku od zajmowanych lokali lub ich części w hotelach, pensjonatach, pokojach meblowanych, gospodach, zajazdach lub domach noclegowych.

Na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747) oraz uchwały Rady Miejskiej z dnia 29 marca 1924 r. wprowadza się na rzecz miasta Wrześni podatek od zajmowanych lokali lub ich części w hotelach. pensjonatach, pokojach meblowanych, gospodach, zajazdach lub domach noclegowych.

§ 1.

Do uiszczenia podatku obowiązana jest osoba, zajmująca lokal lub jego część w hotelu, pensjonacie, pokojach meblowanych i t. p. zakładach.

§ 2.

Podatek oblicza się w hotelach 10% sumy należności za wynajem lokalu wraz z meblami, usługą, pościelą, oświetleniem i opałem.

§ 3.

Od podatku są zwolnieni:
a) posłowie sejmowi i senatorowie,
b) wojskowi i funkcjonarjusze państwowej służby cywilnej oraz funkcjonarjusze komunalni przebywający w mieście w celach służbowych,
c) osoby, którym przysługuje zwolnienie od danin i oplat publicznych na podstawie prawa narodów, lub na zasadzie specjalnych umów państwowych.

W celu uzyskania zwolnienia od podatku osoby wyżej wymienione z wyjątkiem posłów i senatorów winny wyjednać poświadczenie miejscowego Magistratu, że przysługuje im zwolnienie; poświadczenie to należy złożyc w zarządzie hotelu, pensjanatu, pokoi meblowanych i t. p. zakądłach.

§ 4.

Podatek inkasuje przedsiębiorstwo, względnie odnajmujący lokal i za podatek ten jest odpowiedzialne.

§ 5.

Osoby odpowiedzialne za pobór podatku winny wnieść wpływ z podatku do kasy miejskiej przy odpowiednim wykazie do dnia 20 miesiąca za pierwszą połowę, zaś do dnia 5 za drugą połowę poprzedniego miesiąca.

Nieuiszczony w terminie podatek ściągnięty będzie w drodze przymusowej z doliczeniem kosztów egzekucyjnych według postanowień zawartych w art. 6 ustawy z dnia 9 marca 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 31 poz. 189) i odsetek za zwłokę w wysokości 2% miesięcznie.

§ 6.

Celem kontroli podatku przysługuje Magistratowi prawo żądania przedstawienia sobie ksiąg meldunkowych, rachunkowych oraz wszelkich innych dowodów jak rownież delegowanie urzędników dla dokonania wymiaru i zebranie danych na miejscu.

§ 7.

Odwołanie w sprawach wymiaru podatku wnosić należy w terminie i trybie przewidzianym w art. 48 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747) dla gmin miejskich znajdujących się na obszarze Województw Poznańskiego i Pomorskiego w terminie i trybie przewidzianym § 69 ust. i nast. ustawy o daninach komunalnych z dnia 14 lipca 1893 r.

§ 8.

Przeciwko wymiarowi powyższego podatku przysługują płatnikowi środki prawne wymienione w § 69 i następnych ustawy o daninach komunalnych z dnia 14 lipca 1893 r. oraz w art.50 ust. o tymcz. uregulowaniu finansów kom. z 11. VIII. 23. (Nr. Dz. 94 poz. 747).

§ 9.

Wykroczenia przeciwko przepisom o wymiarze i poborze podatku podlegają karze do wysokości 345 zł. o ile wykroczenie nie jest karane art. 62—66 ust. z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. Nr. 94 poz. 747).

§ 10.

Statut niniejszy wchodzi w życie po zatwierdzeniu przez władzę nadzorczą z dniem ogłoszenia w sposób w danej miejscowości przyjęty.

Września, dnia 29 marca 1924 r.

Magistrat
(—) Konieczny.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Nr. SM. 2695/24.

Warszawa, dnia 20 maja 1924 r.

W. d. 17. IV. 24. l. dz. 3467/24 III.

W sprawie poboru podatku za zajmowanie lokali lub ich części w hotelach, pensjonatach, pokojach mebl. etc. na rzecz m. Wrześni.

Do Pana Wojewody w Poznaniu

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu na podstawie art. 1, 7, 36 i 37 ustawy z dnia 11. VIII. 23. o tymcz. ureg. fin. kom. (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) zatwierdza statut o poborze podatku za zajmowanie lokali lub ich części w hotelach, pensjonatach, pokojach meblowanych etc. uchwalony przez Radę miejską m. Wrześni w dniu 29. III. 24.

Za Ministra
podpis
w z. Dyrektor Departamentu.

Wojewoda
L. dz. 4701/24 III

Poznań, dnia 28 maja 1924 r.

Do Magistrat przez Starostwo w Wrześni

Powyższy odpis zatwierdzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przesyłam do wiadomości i zastosowania.

Za Wojewodę
(—) Czapski
w z. Naczelnika Wydz. Samorz.

Powyższy Statut podajemy niniejszem do publicznej wiadomości.

Września, dnia 5 czerwca 1924. r.

Magistrat
Sołtysiak.